

Lipnica

Figurująca na mapie nazwa wsi to Lipnica Wielka⁴. Przymiotnik „wielka” odróżnia ją od należącej do sąsiedniej gminy Lipnicy Małej. Nie bez powodu jednak mieszkańcy wsi podkreślają pełną nazwę swojej miejscowości – Lipnica Wielka na Orawie. Poczucie przynależności do orawskiego kręgu kulturowego jest bowiem bardzo wyraźnym elementem tożsamości tutejszych ludzi. Orawa to szczególnie rejon leżący na styku różnych kultur i wpływów. Ta górzysta i lesista kraina geograficzna położona jest w dorzeczu Czarnej Orawy. Jej północna część, zwana Górną Orawą, mimo iż historycznie silnie związana z Polską, pozostawała przez wiele stuleci pod wpływem Węgier i Słowacji. Doprowadziło to do powstania specyficznej „kultury pogranicza”. W świadomości mieszkańców fakt ten ma duże znaczenie i jest często podkreślany w rozmowach: „My tutaj nie mamy takich podziałów. Proszę pójść za granicę, do Słowacji i zapytać się: kim jesteście? Nie powiedzą: Słowakami. My jesteśmy Orawianami albo góralami. Mamy tutaj taką niepiisaną enklawę słowacko-polską: jest naród orawski, naród góralski. Są to różne zaszłości, może historyczne, w każdym razie na pewno język nas łączy, wspólny język. Mówimy tym samym językiem w całym regionie” (wywiad).

Pierwsze wzmianki o Lipnicy (jeszcze bez podziału na Wielką i Małą) pochodzą z orawskiego rejestru podatkowego z 1609 roku. Wieś założona została na prawie wołoskim, podobnie jak inne miejscowości w tej okolicy (np. Jablonka, Zubrzyca czy Chyżne). W tym okresie Zamkiem Orawskim (istniejącym od XIII w.) władał węgierski żupan Jerzy Thurzo. Rozpoczął on szeroko zakrojoną akcję kolonizacyjną Górnej Orawy, wabiąc nowych osadników ulgami w czynszach oraz kilkunastoletnim okresem „wolnizny”. Oznaczała ona zwolnienie ze świadczeń na okres karczunku terenu mieszkalnego i zabiegów osiedleńczych. Przy kolonizacji wykorzystano: napływ ludów pasterskich wędrujących Karpatami oraz uchodźstwo chłopów polskich nękanym wojnami. W przypadku zasiedlania okolic Lipnicy Wielkiej największą rolę odegrali polscy osadnicy, głównie z Żywiecczyny i Małopolski nizinnej, związani z rolnictwem i hodowlą. Z kolei ważnym „wkładem” pojawiających się w tym rejonie pasterzy wołoskich było zaszczerpienie na Orawie gospodarki i kultury pasterskiej. Tradycja pasterska rozkwitała we wsiach położonych pod Babią Górą – w Lipnicy Wielkiej i Małej, w Zubrzycy Dolnej i Górnej. Przetrwiała w tych miejscowościach do dziś w postaci folkloru ustnego i muzycznego oraz w corocznie organizowanych świętach pasterskich. Poza treściami kulturowymi, wykorzystywanymi przy specjalnych okazjach i wyznaczającymi

tożsamość lokalną w perspektywie historycznej, dawne zajęcie lipniczan buduje również ich dzisiejsze poczucie więzi, szczególnej bliskości, niemal pokrewieństwa członków społeczności. „Nasi przodkowie wypasali wspólnie bydło pod Babią Górą. Ja jeszcze tak wypasalem. Było nas 15–20 chłopców i wypasaliśmy to bydło, łapaliśmy raki, ryby w tych potokach. I dzisiaj do każdego tu mówię sąsiad, nawet jakby 10 kilometrów dalej żył, to i tak jest sąsiadem. Bo mój ojciec pochodzi z Przywarówki, a matka z Murowanicy, a ja z centrum. Z każdym na ulicy można tu pogadać. Taki zwyczaj. Rozmawiają na przystanku, drogą nie przejdzie, by go nie zapytać. Mógłbym każdemu powiedzieć: bracie, siostró – taka codzienność, swojskość, bezpośredniość. Nie wiem, czy w innych wioskach tak jest” (wywiad).

Wyróżnienie Lipnicy Wielkiej nastąpiło w 1615 r. Pierwszym opisanym w dokumentach sołtysem był Michał Śmietana, którego pochodzenie nie jest dokładnie znane. Granice zasiedlenia rozszerzały się bardzo szybko, zarówno „w dół” wsi (część Lipnicy Wielkiej zwana Murowanicą), jak i „w górę”, w kierunku Babiej Góry (dzisiejsza Przywarówka). W spisie podatkowym z 1638 r. pojawiają się Kiczory – wieś należąca dziś do gminy Lipnica Wielka.

Etymologia nazwy Lipnica nie jest znana⁵. Wieś leży nad potokiem o tej samej nazwie. Wzmianka o potoku zwanym Lipnicą pojawia się w dokumentach z II połowy XVI w., a więc pochodzących z okresu przed zasiedleniem wsi. Stara miejscowa legenda mówi o tym, że nazwa Lipnica wywodzi się od nazwy drzewa, pod którym odprawiono pierwszą mszę. Badani przywoływali najczęściej taką właśnie interpretację – „Legenda mówi, że nazwa Lipnica Wielka pochodzi od tego, że na terenie naszej miejscowości rosły bardzo wysokie lipy, a na terenie Lipnicy Małej niskie”, „opowiadają, że to pierwsi osadnicy zatrzymali się na nocleg pod lipami”, „nie było tu kościoła, to pod lipą były nabożeństwa”. Legenda ta pokazuje silne związki lipniczan z religią katolicką. Lipnicę Wielką zasiedlili polscy chłopcy wyznania rzymskokatolickiego.

W tym samym jednak czasie, na fali reformacji ogarniającej Słowację, żupan Jerzy Thurzo przyjął protestantyzm i zgodnie z zasadą *cuius regio – eius religio* (czyj kraj – tego wyznanie) usiłował nakłonić mieszkańców do wyznawania religii luterańskiej. Wspomagał go w tym lipnicki sołtys Michał Śmietana, który zwrócił się do Zamku Orawskiego z prośbą o pomoc w budowie kościoła lub choćby kaplicy luterańskiej w Lipnicy Wielkiej. Świątynia taka rzeczywiście powstała jako filia kościoła w Jabłonce, jednakże większość lipnickich chłopów nie uczęszczała tam na nabożeństwa ani nie płaciła pastorowi. Nie zważając na groźbę kary, potajemnie sprowadzano polskich księży;

chrzty, śluby i pogrzeby odbywały się w obrządku katolickim. Ruszyła akcja kontrreformacji prowadzona przez polskich księży z ks. Janem Szezechowiczem z Ratułowa na czele. Sukcesem tej akcji był wygrany proces o prześladowanie katolicyzmu na Orawie w 1659 r. Jednak lipniczanie doczekali się własnej katolickiej świątyni dopiero w 1727 r., kiedy przejęli budynek kościoła luterańskiego. Szczególną pamiątką z okresu kontrreformacji są przydrożne figury kamienne przedstawiające świętych – bardzo charakterystyczne dla orawskiego krajobrazu.

Pierwszy wiek istnienia miejscowości był dla lipniczan burzliwy i trudny nie tylko z powodu napięć religijnych. Przez Orawę przeciągały litewskie wojska Sapiehy podążające w kierunku Wiednia, docierały tu też echa powstań węgierskich. Oddziały powstańcze oraz regularne wojska płądrowały i rabowały orawskie wioski, w których życie, z racji położenia w górzyściej krainie, i tak przecież nie było łatwe. Lipnicka ziemia nigdy nie rozpieszczala swoich mieszkańców. Surowy, górski klimat i mało żyzna gleba sprawiały, że głód często gościł w tutejszych domach. O ciężkiej sytuacji lipnickich chłopów mówi ludowa pieśń orawska:

To lipnickie pole, same rygotiska,
nie użyjesz życia, jacy robociska.
To lipnickie pole, skałeczka na skałce,
Kto się tam dostanie, płakać nie przestanie.

Szukała więc orawska ludność innych zajęć poza tradycyjnym rolnictwem i pasterstwem. Do najczęściej podejmowanych należały: wyręb i zwózka drewna, zajęcia rzemieślnicze (np. bednarze, kołodzieje), tkactwo, murarstwo i handel. W XVIII i XIX w. na dużą skalę rozwijał się handel płótnem, w który zaangażowało się wielu orawskich gazdów. W XIX w. nastąpiła emigracja zarobkowa, przede wszystkim na Węgry. Orawscy górale zasłynęli szczególnie jako murarze. Wiele budynków w Budapeszcie to właśnie ich dzieło. Niektóre wsie orawskie do dziś zwane są murarskimi, jako że liczni ich mieszkańcy pracowali na budowach. Lipnica Wielka była taką tradycyjną wsią murarską, stąd też zapewne dolna jej część nosi nazwę Murowanica. W pamięci starszych rozmówców zachowała się wiedza o przedsiębiorczości minionych pokoleń lipniczan: „Z tego rolnictwa kiepsko się żyło, więc było i rzemiosło. Bo np. lipniczanie byli słynni z murarstwa. Tu, po słowackich tych wioskach jak budowano kościoły albo szkoły to lipniczanie byli zawsze w pierwszym rzędzie. Później było bednarstwo, uprawa lnu i wyrób płótna. Byli nawet w Murowanicy tzw. płóciennicy – to oni skupowali to płótno na terenie wioski i po okolicznych miejscowościach. Kobiety wszystko robili zimową porą i tkali to płótno. Tu gdzie jest teraz budynek gminy i ośrodek zdrowia to była farbiarnia tego płótna. Tam się farbowało to płótno na różne kolory i szło w świat.

Jeździli z tym płótnem po Austro-Węgrach, do Grecyje, do Turcyje, są nawet dokumenta w postaci listu od tych, co dojeżdżali aż do północnej Afryki i do Izraela. W słowackich archiwach są listy, które wysyłali do swoich rodzin” (wywiad).

Od końca XVIII w. Górna Orawa wchodziła w skład zaboru austriackiego. Utrzymanie polskości na tym, stosunkowo późno przecież zasiedlonym terenie, nie było więc łatwe. Zagrożeniem dla polskiej świadomości narodowej nie byli jednak Austriacy, ale bliżsi sąsiedzi Polaków – Węgrzy i Słowacy. Węgry jako część monarchii austro-węgierskiej miały w ręku ważny oręż w postaci administracji państwowej i obowiązku szkolnego. Słowacja nie miała wprawdzie, podobnie jak Polska, własnego państwa, jednak z racji znacznego podobieństwa językowego i kulturowego miała duże możliwości wpływania na polskich mieszkańców Orawy.

Sytuacja górali orawskich stała się szczególnie trudna na przełomie XIX i XX wieku. Dwie tradycyjnie podtrzymujące świadomość narodową instytucje – Kościół i szkoła – na szeroką skalę prowadziły działalność wynaradawiającą. Do orawskich parafii trafiali absolwenci seminarium duchownego w Spiskim Podgrodziu, gdzie nauczano wyłącznie po węgiersku, słowacku i łacinie. Byli to w przeważającej części Słowacy, którzy nawet jeśli nie zamierzali zabijać polskości u swoich wiernych, często po prostu nie znali języka polskiego, nie posługiwali się nim zatem w pracy duszpasterskiej. Również szkolnictwo ludowe zostało opanowane przez słowackich nauczycieli. W 1905 r. sytuacja w szkołach uległa zmianie, jednak bynajmniej nie na korzyść Polaków. Ukazała się wtedy ustawa szkolna o nazwie *lex Apponyi* (od nazwiska jej twórcy), wprowadzająca do wszystkich typów szkół nauczanie wyłącznie w języku węgierskim. Jedynie religia mogła być jeszcze przez kilka lat (do 1910 r.) nauczana po polsku. Jeden z rozmówców dobrze pamięta te czasy z własnej młodości: „To by trzeba zacząć jeszcze od czasów sprzed pierwszej wojny, bo ja to mam przed oczami wszystko. My, jako to mieszkańcy górnej Orawy, tośmy byli pod Węgrami i mówiło się gwara, niby polską, bo ta orawska gwara to jest odłam gwary polskiej, ale szkoły to były węgierskie i słowackie. Początkowo to był język słowacki w szkołach, a już gdzieś 1906–7 zaczęli Węgrzy naciskać na węgierski. Tak że to już przymusowo chcieli madziaryzować Słowację i tak to było do końca pierwszej wojny światowej” (wywiad).

Mimo tak niekorzystnych warunków, polska świadomość narodowa przetrwała przez okres zaborów. Kiedy w 1918 r. doszło do odzyskania przez Polskę niepodległości, mieszkańcy Górnej Orawy postanowili dolożyć wszelkich starań, aby ich kraina znalazła się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Już w listopadzie 1918 r. powstała

w Jablonce Rada Narodowa Polaków na Górnjej Orawie. Rozpoczęła się kilkuletnia walka dyplomatyczna. W marcu 1919 r. delegacja polskich górali ze Spisza i Orawy w składzie: ks. F. Machay, prof. K. Rouppert, W. Halczyn z Lendaku oraz P. Borowy z Rabczyc (zwany „budzicielem” albo „apostolem” Orawy) wyruszyła do Paryża na Konferencję Pokojową. Polacy uzyskali audiencję u prezydenta Stanów Zjednoczonych T. W. Wilsona, której efektem była zgoda koalicyjnej Rady Najwyższej na przeprowadzenie plebiscytu na spornych terenach Spisza i Orawy. Do plebiscytu ostatecznie nie doszło z powodu napiętej sytuacji politycznej (wojna polsko-radziecka, wzrastające znaczenie międzynarodowe nowego państwa czecho-słowackiego). Wydarzenia te wiernie przechowała pamięć badanych: „A jak się wojna skończyła, to się zaceny te ruchy narodowościowe i zaczęli agitację, że my nie jesteśmy Słowakami tylko Polakami. I pod wpływem tego Borowy był w Paryżu, przyjęty nawet przez prezydenta Wilsona i miał być plebiscyt. No niestety ten plebiscyt się nie odbył i zostało to przydzielone – ta Orawa Górna i Spisz – do Polski, no i tak żyjemy w Polsce” (wywiad).

O losach Górnjej Orawy zdecydowała ostatecznie Konferencja Ambasadorów. Decyzją z 28 lipca 1920 r. w granicach państwa polskiego znalazło się 15 wiosek z północno-wschodniej części Orawy i 12 wsi spiskich. Czechosłowacja otrzymała w sumie 44 wsie (w tym 9 orawskich). W poczuciu Polaków podział ten był bardzo krzywdzący i przypadkowy, ponieważ nie uwzględniał żadnych racjonalnych przesłanek. Lipnica Wielka została przecięta linią graniczną na dwie części: dolną część przyznano Polsce, a górną (wraz z Kiczorami) – Czechosłowacji. Poza oczywistym rozżaleniem mieszkańców, decyzja ta przyniosła też znaczne utrudnienia w codziennym życiu, jako że Lipniczanie mieli swoje pola rozrzucone po całej wsi i aby wykonywać prace rolnicze musieli teraz niejednokrotnie przekraczać granicę. Sytuacja uległa zmianie w 1924 r., kiedy to na mocy tzw. protokołów krakowskich, przyłączono do Polski górną część Lipnicy Wielkiej, kosztem oddania Czechosłowacji dwóch wiosek: Głodówki i Suchej Góry (zwróconych później Polsce w 1938 r.).

Rok 1939 przyniósł wybuch II wojny światowej i powstanie państwa słowackiego. Na kilka lat Lipnica Wielka i inne wsie Górnjej Orawy weszły w skład Słowacji. W czasie wojny w Lipnicy Wielkiej działała Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) założona i kierowana przez nauczyciela Emila Mike. W lutym i marcu 1945 r. Orawa stała się terenem ciężkich walk frontowych (trwających w sumie 9 tygodni), które do tej pory wspominane są przez najstarszych mieszkańców i wymieniane jako najważniejsze wydarzenie historyczne związane z Lipnicą.

W czasie walk najbardziej ucierpiały dolna i górna część Lipnicy Wielkiej – Murowanica i Przywarówka.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej nastąpił powrót do granicy sprzed 1939 roku. Lipnica Wielka początkowo wchodziła w skład rozległej gminy Jablonka. Po wyborach do gromadzkich rad narodowych w grudniu 1954 r. powstała gromada Lipnica Wielka, a 1 stycznia 1973 r. (po reformie administracyjnej) – gmina Lipnica Wielka, w skład której weszły wsie Lipnica Wielka i Lipnica Mała. Taki stan trwał tylko dwa lata. W lutym 1975 r. gminę Lipnica Wielka włączono do gminy Jablonka. Kolejny, obowiązujący obecnie podział administracyjny nastąpił w 1991 r., kiedy to na wniosek Rady Sołeckiej w Lipnicy Wielkiej, wieś Lipnica Wielka wraz z Kiczorami (istniejącymi jako odrębna wieś od 1984 r.) została odłączona od gminy Jablonka; 1 lipca 1991 r. rozpoczęła pracę administracja w nowej gminie Lipnica Wielka.

*

Lipnica Wielka jest dzisiaj gminą wiejską o powierzchni 67,6 km², położoną u podnóża Babiej Góry, w tzw. beskidzkiej części Orawy. Ciągnie się wzdłuż rzeki Lipniczanki na przestrzeni 16 km. Dolna część gminy sięga Jeziora Orawskiego i leży na wysokości 606 m n.p.m., natomiast górna część sięga 885 m n.p.m. Największą powierzchnię (3154 ha czyli 46% powierzchni gminy) zajmują lasy, słynące z dużej ilości grzybów, jagód i czystych źródeł. Grunty orne zajmują 2198 ha, łąki – 683 ha, a pastwiska – 367 ha. W skład gminy wchodzi dwie wsie: Lipnica Wielka i Kiczory, stanowiące odrębne sołectwa. W obrębie wsi Lipnica Wielka istnieją też dwa podsołectwa: Murowanica (w dolnej części wsi) oraz Przywarówka (w górnej części). W całej gminie mieszka 5365 osób (dane z 31.01.1998), z tego 592 osoby są mieszkańcami Kiczor.

Mieszkańcy gminy pracują głównie w rolnictwie. Ponieważ jednak gleby nie są tu zbyt żyzne, a pola najczęściej niewielkie – rolnictwo nie przynosi dużych dochodów. Dlatego też bardzo wielu mieszkańców wyjeżdża do pracy za granicę (do Austrii, Niemiec, Włoch). „To przejaw inicjatywy – tłumaczy rozmówca – jedna trzecia lipniczan siedzi za granicą. Prawie z każdego domu. A gdyby oni tu byli, to byśmy się kisili” (wywiad). Poza rolnictwem niektórzy mieszkańcy gminy zajmują się leśnictwem i hodowlą. Kilkanaście rodzin nastawiło się na agroturystykę i oferuje miejsca noclegowe amatorom pięknych babiogórskich krajobrazów, świeżego powietrza i wiejskiego jedzenia⁶. Pewną liczbę miejsc pracy na terenie gminy oferują też szkoły, ośrodek zdrowia i urząd gminy. Ponad 100 osób, które nie znalazły zatrudnienia w Lipnicy, dojeżdża do pracy w innych miejscowościach (m.in. do Nowego

Targu). Oficjalny wskaźnik bezrobocia wynosi 15%, istnieje jednak bezrobocie ukryte.

Gmina leży poza głównymi szlakami komunikacyjnymi. Dla spragnionych spokoju zwolenników agroturystyki jest to niewątpliwie atut, ale dla mieszkańców może być znacznym utrudnieniem. Wieś ma jednak dobre połączenie autobusowe z sąsiednią Jabłonką, położoną na trasie Kraków – Chyżne. Z Lipnicy Wielkiej można dojechać do Nowego Targu, w ciągu dnia kursuje też jeden bezpośredni autobus PKS do Krakowa. Oprócz autobusów PKS i własnych samochodów łączność ze światem zapewnia mieszkańcom Lipnicy Wielkiej rozwinięta sieć telefoniczna. Gmina przeprowadziła w ostatnich latach kompleksową telefonizację wsi. Obecnie na 1200 domów przypada około 800 telefonów. W Lipnicy Wielkiej jest poczta i ogólnodostępny automat telefoniczny na karty magnetyczne. Na terenie gminy znajduje się 16 sklepów (w tym 13 prywatnych) oraz jeden kiosk z gazetami.

W gminie jest pięć szkół podstawowych oraz jedna szkoła średnia – Liceum Techniczne – wybudowana w 1995 r. jako szkoła samorządowa. Obecnie placówka finansowana jest przez kuratorium oświaty. Liceum jest czteroletnią średnią szkołą zawodową o profilu ekonomiczno-administracyjnym. Eksperymentalny program nauczania opiera się na doświadczeniach szkolnictwa zachodniego. Uczniowie mogą uczęszczać m. in. na takie zajęcia, jak wprowadzenie do działalności gospodarczej czy komunikacja interpersonalna. Dzięki staraniom młodej i pełnej entuzjazmu kadry szkoła nawiązała kontakty zagraniczne, które umożliwiły lipnickim uczniom wyjazdy do Wielkiej Brytanii i do Strasburga, gdzie przyglądali się obradom Rady Europy. Szkoła mieści się w nowym budynku w centrum Lipnicy Wielkiej. Dysponuje nowoczesną pracownią komputerową, dobrze wyposażoną biblioteką oraz nowo wybudowaną salą gimnastyczną. Oprócz młodych mieszkańców Lipnicy Wielkiej i Kiczor, do liceum uczęszcza młodzież z Lipnicy Małej, Chyżnego, Jabłonki, Zubrzycy, Orawki, Spytkowic i Skawy.

O zdrowie mieszkańców gminy dbają: gminny ośrodek zdrowia, apteka, laboratorium analityczne i gabinet rehabilitacyjny. W Lipnicy jest też dwóch stomatologów. Ciekawa historia wiąże się z powstaniem lipnickiej apteki. Założył ją mgr Piotr Biłak, wcześniej mieszkaniec Jeleniej Góry. Przyjechał on na wakacje do Lipnicy, gdzie mieszka rodzina jego żony. Pierwszej nocy miał sen, w którym do okien białego domu, gdzie mieszkał pukali w nocy ludzie, prosząc o otwarcie apteki i sprzedanie środków przeciwbólowych. P. Biłak swój sen potraktował jako proroczy. Wyprowadził się wraz z rodziną z Jeleniej Góry i zamieszkał w Lipnicy w wyróżnionym białym domu, gdzie prowadzi aptekę, a jego żona – gabinet lekarski.

W utworzeniu laboratorium analitycznego w Lipnicy pomogła Księżna Yorku S. Ferguson i kierowana przez nią Fundacja *Children in Crisis*. Laboratorium świadczy bowiem usługi dla założonego przez Fundację ośrodka dla chorych na białaczkę dzieci z Górnego Śląska, mieszczącego się w schronisku babiogórskim „Górska Przystań”, w najwyższej położonej części Lipnicy Wielkiej – Przywarówce. Współpraca z Fundacją Księżnej Yorku jest dla Lipnicy Wielkiej bardzo ważna, m.in. dlatego, że spowodowała zainteresowanie gminą nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Międzynarodowe kontakty Lipnicy Wielkiej nie ograniczają się do współpracy z Fundacją *Children in Crisis*. Gmina współpracuje też z Korpusem Pokoju (*Peace Corps*). Ochotnicy z tej organizacji pracują w Lipnicy jako specjaliści od ochrony środowiska oraz jako nauczyciele języka angielskiego w lipnickich szkołach. Nawiązano także współpracę z angielską fundacją ODYSSEY promującą piękne, ale mało znane regiony w Europie. Ponadto, gmina utrzymuje kontakty kulturalne i gospodarcze ze słowacką miejscowością Namestovo, realizując wspólne projekty dla Phare. W kraju gmina jest członkiem Podhalańskiego Związku Gmin (wspólna inwestycja – budowa wysypiska śmieci), Euroregionu Tatry, Stowarzyszenia Gmin Wiejskich RP oraz Stowarzyszenia Gmin Małopolskich.

Lipnica Wielka otrzymała prestiżową nagrodę „Srebrny Talar '95” dla najprężniej rozwijającej się gminy w województwie. Chcąc nadal utrzymać taką pozycję, stawia przed sobą kolejne cele. Jako priorytety na najbliższe lata wymienia się przede wszystkim rozwój turystyki i agroturystyki. W tej chwili w Lipnicy Wielkiej jest ok. 200 miejsc noclegowych. W dolnej części wsi – Murowanicy – znajduje się dom wczasowy z miejscami dla 50 osób. W najbliższej przyszłości gmina chciałaby lepiej promować piękno lipnickich okolic i rozszerzyć ofertę wypoczynkową dla turystów. Zwłaszcza agroturystyka uważana jest przez wiele osób za przyszłość gminy. Prognozuje się, że stanie się ona głównym źródłem zatrudnienia i dochodu mieszkańców.

Duże nadzieje gmina wiąże też z rozwojem turystyki zimowej i stworzeniem odpowiednich warunków do uprawiania sportów zimowych. Dotyczy to przede wszystkim wytyczenia tras zjazdowych i uruchomienia wyciągów narciarskich. Mimo że Lipnica Wielka jest jedną z 29 nowosądeckich gmin, w których można uprawiać narciarstwo, obecnie nie działa tu ani jeden wyciąg. Ta sytuacja z pewnością uległaby zmianie, gdyby doszło do olimpiady w Zakopanem w 2006 r. Część dyscyplin narciarskich byłaby wówczas rozgrywana na stokach Babiej Góry. Dlatego też gmina popierała kandydaturę Zakopanego na gospodarza igrzysk, widząc w tym szansą własnego rozwoju.

Drugi kierunek, wskazywany jako strategiczny dla gminy, to otwarcie międzynarodowego przejścia granicznego Lipnica Wielka – Bobrów na Winiarczykówce. Od 20 września 1997 r. przejście jest otwarte dla małego ruchu granicznego. Rozpoczęto już budowę przejścia międzynarodowego i za kilka lat zostanie ono uruchomione. Spowoduje to wzrost znaczenia gminy, ekonomiczne uaktywnienie terenów wokół przejścia oraz utworzenie nowych miejsc pracy.

Myśli się również o rozwoju rolnictwa ekologicznego i produkcji zdrowej żywności. W ostatnim czasie ograniczono stosowanie nawozów sztucznych, co znacznie wpłynęło na poprawę czystości tutejszych wód. Dążeniem gminy jest uzyskanie atestu Ekolandu. Ekologiczne rolnictwo i zdrowa żywność są elementem preferowanego przez gminę modelu wypoczynku, którym jest agroturystyka.

Z pozostałych zamierzeń należy wymienić dalszy rozwój liceum technicznego (planowana jest m.in. budowa internatu, który mógłby spełniać też funkcję hotelu), rozbudowę sieci wodociągowej, kanalizacji i oczyszczalni ścieków, zakończenie gazyfikacji gminy, remont ośrodka kultury, wspieranie kultury regionalnej oraz łączenie rozwoju kultury lokalnej z integracją europejską.

Gmina utrzymuje się głównie z dotacji i subwencji. W 1999 r. budżet wyniósł 14 023 316 zł, z czego na kulturę przeznaczono 93 000 zł, a na działalność biblioteki – 110 000 zł.

W Lipnicy Wielkiej nie ma Gminnego Ośrodka Kultury, gdyż trwa remont budynku przeznaczanego na ten cel. Do czasu otwarcia GOK-u, referat ds. kultury mieści się w Bibliotece Gminnej. Biblioteka działa przy Urzędzie Gminy od 1992 r. Wcześniej – od 1957 r. – biblioteka mieściła się przy Radzie Powiatowej. Księgozbiór liczy ok. 10 000 woluminów. Biblioteka boryka się z problemem lokalowym, ponieważ zajmuje tylko jedno pomieszczenie w budynku Urzędu Gminy. W swojej ofercie kulturalnej biblioteka ma różne imprezy dla dzieci: spotkania z ciekawymi ludźmi z gminy (np. z muzykantem Ludwikiem Młynarczykiem), konkursy recytatorskie, konkursy wiadomości organizowane wspólnie z Babiogórskim Parkiem Narodowym (fundatorem nagród). Ponadto, biblioteka dzieli koszty organizacji takich imprez, jak np. mecze sportowe, a także zajmuje się organizacją corocznego tradycyjnego Święta Pasternego.

Lipnicka parafia św. Łukasza stara się uczestniczyć w życiu kulturalnym gminy. Młodzież może korzystać z biblioteki parafialnej i uczestniczyć w spotkaniach oazowych. Jeden z księży próbuje stworzyć w Lipnicy drużynę harcerską. Parafia organizuje pielgrzymki, w których młodzież chętnie bierze udział. Współpracuje też z Urzędem Gminy i ze szkołą (m. in. rozgrywano mecz piłki nożnej księża – nauczycie-

le). Przy parafii działa zespół muzyczny liczący 10 osób. W czasie wakacji do parafii przyjeżdżają goście z różnych części Polski, m.in. młodzież specjalnej troski z Krakowa oraz harcerze z Warszawy. Każdej niedzieli w kościele rozprawdzana jest lokalna gazeta „Gminne Nowiny”, która spełnia ważną funkcję nie tylko informacyjną, lecz i integrującą środowisko. „U nas są ludzie ciekawi wszystkiego, a w naszych »Nowinach« jest napisane wszystko, co się dzieje w gminie, wokół gminy. A to jest ważne. I tak powinno być. Ile się urodziło, ile umarło, ile wzięło ślub i co się będzie działo, kiedy to, kiedy tamto, gdzie, co i jak” (wywiad). Od 20 lat proboszczem parafii jest ksiądz kanonik B. Kołacz, pochodzący z okolic Bielska Białej, ale bardzo związany z Lipnicą. Poza parafią i biblioteką lipnicką młodzież może spotykać się i rozwijać swoje zainteresowania w Klubie Młodzieżowym oraz w Klubie Sportowym „Babia Góra”. Ci, którzy wolą spędzać czas w domu, mogą korzystać z wypożyczalni kaset video.

Władze gminy starają się promować Lipnicę Wielką i podtrzymać lokalną, orawską tradycję i kulturę. Od momentu utworzenia gminy w 1991 r. do wyborów samorządowych w październiku 1998 r. wójtem był Franciszek Adamczyk, a Przewodniczącym Rady Gminy – Emil Kowalczyk – obaj pochodzący z Lipnicy Wielkiej i zaangażowani w działalność na rzecz tego regionu. F. Adamczyk od września 1997 r. jest pierwszym orawskim posłem do sejmu RP. Do wyborów startował z ramienia AWS. E. Kowalczyk – absolwent polonistyki, poeta i autor wielu artykułów na temat Spisza i Orawy – znany jest w Lipnicy ze swojego zamiłowania do orawskiej muzyki ludowej, którą sam niejednokrotnie przy różnych okazjach prezentował, grając na skrzypcach w towarzystwie swoich dzieci.

Muzyce orawskiej warto poświęcić trochę miejsca w tym opracowaniu. Folklor muzyczny w rejonie Babiej Góry jest bowiem wciąż żywy. W samej Lipnicy Wielkiej działają obecnie trzy zespoły i jedna kapela ludowa, które uświetniają swymi występami różne uroczystości, jak również wyjeżdżają na przeglądy i festiwale. Człowiekiem mającym duże zasługi w dziedzinie pielęgnowania i propagowania orawskiej muzyki ludowej był E. Mika – nauczyciel w Lipnicy Wielkiej i organista, postać bardzo znana na Orawie. Zebrał on i wydał zbiór melodii orawskich, napisał też melodram orawski „Sen bacy” (wydany w 1935 r.). Charakterystyczne cechy muzyki orawskiej to dwu- lub trzygłosowość oraz dość wolne tempo pieśni. Śpiewy podobne są do podhalańskich, ale istnieją pewne różnice, choćby w składzie zespołów. I tak np. orkiestry orawskie zamiast wiolonczeli używają zwykłych basów przypominających kontrabas. Typowy skład kapeli, nazywanej też „muzyką”, to skrzypce i basy. Tradycyjne tańce orawskie to: polka, trojak, obyrtak.

cka, kozuśniok, żyd, kotecka, ciardaś, gębuśka i jelyniosek. Kompozytorem, którego zainspirowała muzyka orawska był m.in. Z. Noskowski, a ze współczesnych – W. Kilar, który w 1986 r. napisał 10-minutowy utwór pt. Orawa.

Jednym z młodzieżowych zespołów muzycznych działających w Lipnicy Wielkiej jest „Orawa”, założony w 1948 r. przez Franciszka Pindziaka jako kontynuacja zespołu Emila Miki „Orawiacy”. Obecnie kierownikiem i instruktorem zespołu jest Eugeniusz Karkoszka z Przywarówki. Zespół często bierze udział w imprezach regionalnych; wyjeżdżał też za granicę, m.in. do Drezna na coroczne festyny muzyczne.

Jako drugi trzeba wymienić Dziecięcy Zespół Regionalny „Orawianie” im. Heródka przy Szkole Podstawowej nr 4 w Przywarówce. Został on założony w 1972 r. przez E. Kowalczyka i połączony z założonym wcześniej przez L. Młynarczyka zespołem dziecięcym „Heródki” z Kiczor. „Heródki” z Przywarówki, jak często nazywa się „Orawian”, brały udział m. in. w takich imprezach, jak Babiogórska Jesień, Dni Krakowa czy Sądecka Wiosna Kulturalna. „Orawianie” otrzymali wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Istambule w 1987 r. oraz nagrodę specjalną Ministerstwa Kultury i Sztuki na XIV Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. W zeszłym roku zespół świętował 25-lecie istnienia.

Trzecim jest zespół „Orawskie Dzieci” działający przy Szkole Podstawowej nr 3. W układaniu repertuaru dla zespołu pomaga m.in. E. Karkoszka. „Orawskie Dzieci”, podobnie jak „Orawianie”, kiedy dorastają, często kontynuują działalność muzyczną i taneczną występując w składzie młodzieżowej „Orawy”.

I wreszcie kapela L. Młynarczyka, która akompaniuje tańczącemu i śpiewającemu zespołowi „Orawa” bądź też występuje samodzielnie jako „Muzyka Ludwika Młynarczyka”. Jest to jedyna w Lipnicy kapela ludowa. Ludwik Młynarczyk – był nauczyciel, a obecnie sołtys wsi Kiczory – inicjator imprez regionalnych, takich jak Święto Pasterskie, jest człowiekiem bardzo zaangażowanym w pielęgnowanie dawnych zwyczajów. Kapela często uświetnia swymi występami lokalne imprezy oraz wizyty ważnych gości, bowiem, jak mówi pan Ludwik: „Niczym lepszym się gości nie uraczy, jak dobrą muzyką, śpiewem i strojami”. „Muzyka” towarzyszy też przedstawicielom gminy w czasie różnych wyjazdów i uczestniczy w rozmaitych konkursach i festiwalach. Dwa lata temu zespół wyjeżdżał aż 55 razy w ciągu roku. W tym roku L. Młynarczyk i jego wnuk, grający na skrzypcach, zajęli I miejsce na festiwalu w Kazimierzu Dolnym w konkursie „Duży – Mały”. Jest to wielki sukces pana Ludwika, który bardzo się stara, aby tradycja przetrwała w młodszych pokoleniach.

Zespoły muzyczne mogą liczyć na życzliwość wójta i pomoc gminy. Problemem jest jednak brak ośrodka kultury – miejsca, w którym koncentrowałoby się życie kulturalne Lipnicy i w którym zespoły mogłyby występować. Obecnie lokalne zespoły mają bowiem więcej możliwości prezentowania się sympatykom z różnych rejonów kraju niż mieszkańcom własnej gminy. Ludzie grający na instrumentach nie mają właściwie okazji, aby zaprezentować swoje umiejętności poza kręgiem własnej rodziny.

Ciekawym „zjawiskiem” muzycznym jest tzw. rock góralski. Przedstawicielem tego gatunku jest zespół „De Press”, założony w 1980 r. w Norwegii przez pochodzącego z Lipnicy Wielkiej Andrzeja Dziubka. Zespół łączy rockowe brzmienie z tradycyjnymi melodiami góralskimi (w tym również orawskimi). Teksty, w większości śpiewane gwara, w prostych słowach opowiadają o góralskim życiu. Podczas wizyt w Polsce, A. Dziubek zawsze stara się odwiedzić rodziną Lipnicę, a jego zespół występował tu już kilka razy i cieszy się dużą popularnością.

Oprócz muzyki istnieją jeszcze inne formy twórczości, w którą angażują się niektórzy mieszkańcy gminy Lipnica Wielka. Część dorosłych i młodzieży wyplata różne ozdoby ze słomy, które sprzedawane są także do Niemiec. Są kobiety, które nadal zajmują się tradycyjnym wyszywaniem. Żona L. Młynarczyka szyje tradycyjne orawskie stroje ludowe na zamówienie zespołów i osób prywatnych. Otrzymała nawet I miejsce w konkursie szycia tych strojów. Niestety wśród mieszkańców Orawy – inaczej niż na sąsiednim Podhalu – tradycja zakładania ludowych strojów ginie i pani Młynarczykowej trudno jest znaleźć następców. Innym wymierającym zajęciem jest kowalstwo artystyczne. W Lipnicy zajmuje się nim jeszcze Karol Fitak – kowal, publikujący też artykuły w lokalnej gazecie. K. Fitak wykonuje tradycyjne dzwonki na Święto Pasterskie (byrcoki).

Przybyły z Dolnego Śląska aptekarz P. Biłak tak bardzo pokochał lipnickie krajobrazy, że postanowił je malować. Uwiecznia teraz piękno Lipnicy na rysunkach i akwarelach. Maluje też na butelkach sylwetki lipnickich budynków i przydrożnych kapliczek. Swoich dzieł nigdy nie sprzedaje, a jedynie obdarowuje nimi bliskie i przyjazne mu osoby.

W dziedzinie twórczości literackiej lipniczan największy chyba dorobek ma mieszkający w Murowanicy Andrzej Jazowski. Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, badacz folkloru góralskiego jest autorem „Powieści ludu orawskiego” (1959), „Opowieści ludu spiskiego” (1967), „Spotkania z juhasem” (1980), „Z legendą w góry” (1983), czy też ostatnio wydanych „Podań i bajek góralskich” (1996).

Innym cenionym twórcą jest E. Kowalczyk – autor licznych naukowych opracowań dotyczących historii i tradycji orawskiej, a także poeta. Jego wiersze, pisane gwara, umieszczone zostały w tomikach „Napnij się orawskiego ciepła” i „Dookoła smreków pociorki” wydanych przez krakowskie wydawnictwo „Secesja” w ramach serii „Biblioteka Orawska”. Pomysłodawcą tej serii, która ma promować orawskich poetów (zwłaszcza młodych) jest Towarzystwo Przyjaciół Orawy (TPO).

Towarzystwo Przyjaciół Orawy obchodzi w tym roku swoje dziesięciolecie. Jego prezesem jest ks. Władysław Pilarczyk, mieszkający w Krakowie, ale pochodzący z Kiczor, w których stara się spędzać każdą wolną chwilę. Towarzystwo ma swoją główną siedzibę w Krakowie, a filię – w Jabłonce. Obecnie liczy około 650 członków z całego kraju. TPO zajmuje się działalnością społeczną i kulturalną, stara się propagować orawską tradycję i kulturę. Wydaje wspomnianą serię „Biblioteka Orawska”, w ramach której ukazało się już 13 tomików. Od początku swego istnienia TPO wydaje też czasopismo (rocznik) „Orawa”. Można w nim znaleźć naukowe opracowania dotyczące m. in. historii Orawy, relacje z różnych imprez i wydarzeń, jak również wspomnienia o znanych Orawiakach. Czasopismo to finansowane jest przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz ze składek członkowskich. Towarzystwo współpracuje m.in. ze Związkiem Podhala i Związkiem Spisza.

Mimo zmieniającej się rzeczywistości oraz braku ośrodka kultury, mieszkańcy i władze gminy podejmują starania, by podtrzymywać i rozwijać kulturę lokalną. Dowodem uznania dla tych starań było przyznanie Lipnicy Wielkiej w roku 1994 głównej nagrody w drugiej edycji konkursu „Małe Ojczyzny” zorganizowanego przez Fundację Kultury. Program rozwoju gminy zatytułowany „Lipnickie Ławy” został opracowany przez ówczesnego wójta F. Adamczyka, we współpracy z ks. W. Pilarczykiem, dr. E. Kowalczykiem i radą gminy. Przyniósł on Lipnicy nagrodę w wysokości 20 tys. zł (nowych). W programie liczącym 10 założeń wymienia się takie cele, jak: zmiana charakteru gminy z rolniczo-turystycznej na turystyczno-rolniczą (ze szczególnym uwzględnieniem agroturystyki), pielęgnowanie dziedzictwa kulturalnego oraz budowanie świadomości lokalnej. Zwraca też uwagę punkt dotyczący nawiązywania integracyjnych kontaktów z niepełnosprawnymi i zapewnienia im właściwego miejsca w lokalnej społeczności.

Zaprezentujemy obecnie bliższą charakterystykę pisma lipnickiego „Gminne Nowiny”, ukazującego się od grudnia 1993 r. jako bezpłatny dodatek do Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło”. Wydawane jest ono przez Radę Gminy Lipnica Wielka na Orawie we współpracy z lipnicką parafią św. Łukasza. Wkładkę redaguje zespół pod kierownictwem E. Kowalczyka. W „Gminnych Nowinach” nie ma stałych ru-

bryk. W każdym numerze można jednak znaleźć serwis informacyjny i wiadomości o najważniejszych wydarzeniach z życia gminy i parafii. Mieszkańcy mogą na przykład przeczytać sprawozdania z obrad rady gminy i dowiedzieć się, czym obecnie zajmuje się ich lokalny samorząd. Często ukazują się artykuły związane z rolnictwem i ekologią. Podejmowane są też tematy związane z historią i tradycją regionu. W cyklu „Słynni Lipniczanie” można było przeczytać wspomnienia o postaciach ważnych dla Lipnicy. Lokalne wydarzenia kulturalne są skrupulatnie odnotowywane – jak na przykład Orawski Konkurs Literacki im. Piotra Borowego, w którym biorą udział poeci i pisarze w różnym wieku (wyróżnione są 3 kategorie wiekowe: dziecięca, młodzieżowa i dorosła).

Jako gazeta wydawana i rozprowadzana przy współpracy parafii, „Gminne Nowiny” poruszają również tematy związane z życiem religijnym mieszkańców. Odnotowywane i komentowane są ważne wydarzenia roku kościelnego, takie jak np. Wielki Post, Święto Zmarłych czy Boże Narodzenie, oraz wydarzenia z życia parafii – jak choćby odpust.

Pod wieloma tekstami zamieszczonymi w „Gminnych Nowinach” brakuje podpisów. Nie wiadomo więc, kto jest ich autorem. Są też jednak i artykuły, których autorzy nie są anonimowi. Często pojawiające się nazwiska to: K. Fitak (piszący m. in. o sławnych lipniczanach i o zwyczajach pasterskich – czasami przy użyciu gwary orawskiej), Eugeniusz Pastwa (autor m.in. artykułu o dawnych tradycjach wielkopostnych oraz wspomnień o ważnych mieszkańcach Lipnicy) oraz L. Młynarczyk. W lutowych numerach pisma z 1996 i 1997 roku znalazły się pisane piękną gwarą prognozy pogody, autorstwa właśnie L. Młynarczyka. Oto fragment jednej z nich (z 2 lutego 1997 r.): „Pscoty, koty, pieski i ptoski (sójki, sikorki, rolnicki, wróble) oraz krety, woda w potockach i Babio Góra przepowiadają na luty dobrze. Tak jako to dawni bywało. Od Gromnic do świętego Macieja będzie kurzyć, mrozić i wiatrować. Luty do się nom dobrze we znaki. Na ostatki nie chodźcie bez copek, a baby bez smatek. Bedo boleć plecy, poły i głowa, bo nadejdzie złe powietrze od wychody słonka. Moja baba gwarzyła jesce łoni, ze w styczniu i lutym syśko pódzie do góry – w podatkak i w pogodzie. No i sami widzicie ze sie i sprawdzijo. Ryktujcie sanki i narty, bo w lutym nie na ziarty. Luty obuj ciepłe buty”.

Swoje wrażenia z pobytu w Polsce i w Lipnicy Wielkiej opisują w „Gminnych Nowinach” goście z zagranicy – nauczyciele języka angielskiego uczący w lipnickich szkołach. W numerze z 24 listopada 1996 r. G. Scott opisuje amerykańskie Halloween, porównując je z polską tradycją obchodzenia Święta Zmarłych i zastanawiając się nad

niezwykłą rozbieżnością tych dwóch tradycji. W tym samym numerze Amerykanin R. Murphy z Korpusu Pokoju publikuje swoje refleksje na temat zanikania kultury i tradycji orawskiej we współczesnym świecie w artykule zatytułowanym „Duże domy, ale mała kultura?”.

Podsumowaniem i uzupełnieniem obserwacji płynących z jakościowej analizy „Gminnych Nowin” są przedstawione dane dotyczące analizy zawartości pisma. Wybrano do niej 10 numerów gazety z lat 1996–1998, o łącznej objętości 40 stron (zestawienie).

Kryteria brane pod uwagę	Powierzchnia (%)
C z a s	
sprawy aktualne	85,0
sprawy przeszłe	13,9
sprawy przyszłe	1,1
Przedmiot odniesienia	
ludzie	11,2
instytucje	9,5
wydarzenia	12,5
obiekty materialne	3,9
problemy	61,2
inne	1,7
T e m a t y	
kultura	12,5
przyroda	5,2
polityka	5,5
życie społeczne	26,1
religia	17,5
gospodarka	18,3
sprawy codzienne	14,5
inne (w tym sport)	0,4
F o r m y w y p o w i e d z i	
informacja	62,8
artykuł problemowy	27,2
reportaż	0,6
esej, felieton	4,9
recenzja	–
ogłoszenie reklamowe	0,9
literatura piękna	3,6
wywiad	–
K o n t a k t z c z y t e l n i k a m i	
redakcja do czytelników	2,5
czytelnicy do redakcji	–
U d z i a ł f o r m g r a f i c z n y c h (zdjęcie, rysunek)	2,1

Jak widać, „Gminne Nowiny” zajmują się przede wszystkim sprawami aktualnymi, zwłaszcza problemami gminy i jej mieszkańców. Znacznie mniej miejsca, chociaż wciąż kilkanaście procent powierzchni, zajmują teksty, których tematem są sprawy dawniejsze, ludzie i wydarzenia. Opisywane problemy najczęściej dotyczą życia społecznego, a w dalszej kolejności gospodarki, religii i kultury. Pismo ma przede wszystkim charakter informacyjny. Zwraca uwagę brak często drukowanych w rozmaitych gazetach listów od czytelników, jak również brak takich form wypowiedzi, jak wywiad czy recenzja. Szata graficzna „Gminnych Nowin” jest skromna, co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, iż pismo rozprowadzane jest bezpłatnie. Nie ma tu zdjęć, a poza widniejącym zawsze obok tytułu rysunkiem lipnickiego kościoła, nie ma żadnych ilustracji.

Popielów

Dzieje Popielowa⁷ są wyrazistym przykładem powikłanych losów naszego kraju, które w różnej formie przewijają się we współczesnym życiu tej miejscowości. Według dostępnych źródeł pierwsza wzmianka o Popielowie znajduje się w dokumencie z 1286 roku. Zarówno patronimiczny typ nazwy – Popelov – figurującej w dokumencie, jak i jego charakter (o prawie do użytkowania przez poddanego Henryka IV Probusa części dóbr książęcych Popielowa i Chróścic) wskazują na to, że wieś założona została znacznie wcześniej niż to zapisano oraz że należała do dóbr królewskich, które po podziale państwa na dzielnice przypadły książętom śląskim. Dzisiaj jednak pochodzenie nazwy miejscowości jej mieszkańcy wiążą najczęściej z dużym pożarem, który spopielił całą wieś – „Kiedyś wioska nazywała się Topielów, ale ponieważ spłonęła nazwano ją Popielów”. Do interpretacji mówiącej o księciu, którego miałyby być kiedyś własnością, nawiązują nieliczni – „Według legendy panujący książę nazywał się Popiel i od tego powstała miejscowość Popielów”. Sporadycznie można też spotkać tłumaczenie odwołujące się do języka niemieckiego: „Z niemieckiej nazwy to pochodzi: Popelau” (ankiety)⁸.

Dzieje Popielowa, podobnie jak wielu miejscowości leżących w utrwalonych historycznie granicach dawnej dzielnicy Śląska, wiążą się z wielokrotną zmianą właściciela tych ziem, a co za tym idzie – różnego ich traktowania i różnych wpływów. Habsburgowie, którzy przejęli we władanie Księstwo Opolsko-Raciborskie w 1532 r., po śmierci Jana Dobrego traktowali je jako swoistą monetę przetargową – przekazywali dobra opolskie swoim wierzycielom w zastaw, darowali je swoim wiernym poddanym w zamian za określone usługi lub osadzali w nich tych, którzy byli niewygodni na dworze cesarskim.